

Janusz Mucha

REWOLUCJA INFORMATYCZNA A WYZWANIA CYWILIZACYJNE. TRZY POKOLENIA DZISIEJSZYCH UŻYTKOWNIKÓW SIECI

1. Wokół pojęcia społeczeństwa informacyjnego

Tekst ten poświęcony jest niektórym „wyzwaniom cywilizacyjnym”, związanym z szybkimi w ciągu ostatnich kilku dekad przemianami technologii informatycznych. Jak zawsze, dynamika technologii dokonuje się w strukturalnej i kulturowej „otulinie”. Technologie są częścią kultury, czy cywilizacji (nie będę tutaj wchodził w rozważanie relacji między nimi; por. na ten temat Mucha 2009: 16-38). Wynalazki nabierają społecznego znaczenia i komercjalizują się wtedy, gdy istnieje na nie zapotrzebowanie, a w szczególności wtedy, gdy trafiają na rynek dóbr i usług. Rozwiązują one jedne problemy i to pewnych zbiorowości, ale na ogół stwarzają inne, raz mniejsze, a innym razem większe niż te rozwiązane, i to na ogół nieprzypadkowym zbiorowościom.

Nowe technologie, w tym informatyczne, również nie są na ogół niewinne strukturalnie i kulturowo (w tym moralnie). I one czasem rozwiązują niektóre problemy tylko niektórych grup i ułatwiają realizowanie ich wartości i norm; podobnie stwarzać mogą różne zagrożenia dla interesów i wartości różnych grup. Na problem „rewolucji informatycznej” patrzeć będę raczej z punktu widzenia wcześniej wspomnianych (i dalej omówionych) wyzwań, niż kryzysów, zwłaszcza intelektualnych.

Jak powszechnie wiadomo (wskazuje na to ogromna literatura przedmiotu), informacja była ważna zawsze i wszędzie, a wszelka dyfuzja kulturowa oparta jest nie tyle i nie tylko na przenoszeniu artefaktów (na przykład surowców i narzędzi), ile na przenoszeniu informacji na temat tego, jak coś można zbudować i jak z czegoś najlepiej skorzystać. Tak kiedyś jak i dzisiaj,

mamy do czynienia z wielką ilością informacji nieprawdziwych, prawdziwych tylko przy pewnych założeniach i w pewnych kontekstach,

czasem niewyeksplikowanych, informacji bezwartościowych, banalnych, niedokładnych, fałszywych, tajnych lub dystrybuowanych w ograniczonym obiegu, zmanipulowanych, etc.

Gdy chodzi o obecne szczególne znaczenie informacji, to istotne są głównie takie czynniki jak:

- przyspieszona kumulacja nowych wynalazków i wiedzy,
- dynamiczny postęp w obszarze mikroelektroniki,
- wynalezienie komputera,
- prędkość przenoszenia się i wielkość wolumenu dostępnych informacji,
- ogromne potanie jej produkcji i przenoszenia,
- rosnące poczucie napięcia między deterytorializacją wielu istotnych stosunków społecznych a ludzką tendencją do umiejscowienia lub zakorzenienia znaczeń i do przypisywania sensu lokalności.

Nowe wymogi dotyczą kwalifikacji pracowników (obsługa komputerów i znajomość rosnącej liczby programów, pobieżna choćby znajomość technicznego języka angielskiego), niezależnie od szereblu w hierarchii i od segmentu rynku pracy. Istnieje ogromna obecnie dysproporcja osób zatrudnionych bezpośrednio w produkcji i przenoszeniu informacji w całej zbiorowości osób zatrudnionych. Pojawiła się nowa stratyfikacja społecznej, wyznaczona głównie przez dostęp do najnowocześniejszych technologii informatycznych i umiejętność podmiotowego jej użycia (por. Umberta Eco wizja trzech warstw społecznych).

Spółczesność informacyjna „drugiej generacji” (oparte na Web 2.0) zakłada nieco bardziej jednak złożoną strukturę, a mianowicie odejście od modelu, w którym występuje bardzo niewielka liczba nadawców informacji i masy ich odbiorców.

W informatycznym społeczeństwie 2.0 istnieje wiele źródeł informacji, aktywnych uczestników komunikacji elektronicznej.

Jednakże nie wszyscy aktywni uczestnicy (nadawcy) interesują się tym samym. W szczególności, jak pokazują liczne badania, znaczna ich większość zainteresowana jest przede wszystkim rozrywką, a aktywnym uczestnictwem w debacie publicznej zainteresowana jest tylko mniejszość. Tym samym, mimo nawet aktywnego uczestnictwa wielu, tylko niektórzy mogą przełożyć swój udział w komunikacji na udział we władzy.

Podział na tych, którzy „po prostu” nie mają dostępu do Sieci a tych, którzy go mają, ma już mniejsze znaczenie (choć nadal wiek, wykształcenie i miejsce zamieszkania są tu ważnymi czynnikami), a większego nabiera podział na tych, którzy mają dostęp do wysokiej jakości łącz i tych, którzy go nie mają oraz na tych, którzy interesują się tylko rozrywką a tych, którzy chcą wpływać na makrospołeczne życie publiczne.

Wprowadzone niecałe 20 lat temu pojęcia wykluczenia cyfrowego i cyfrowych nierówności nabierają nowego znaczenia (por. na te i poruszane dalej we wstępie tematy np. Cellary 2008; Zacher 2002; Barney 2008; Papińska-Kacperek 2008; Kowalik 2009).

Gdy mówimy i piszemy dzisiaj o „społeczeństwie informacyjnym”, to podkreślamy, ponadto, iż szczególnie duże znaczenie zdobyły tzw. „technologie intelektualne”, których rozwój przypada zwłaszcza na okres II wojny światowej. Chodzi tutaj o badania operacyjne, programowanie liniowe, nowoczesne symulacje i modelowanie, teorię decyzji, teorię gier, cybernetykę, sztuczną inteligencję, kryptologię, teorię informacji. W odniesieniu do społeczeństwa informacyjnego używa się czasem pojęcia „społeczeństwo wiedzy”. Taka coraz popularniejsza konceptualizacja eksponuje różnicę między informacją a wiedzą, z założeniem (nie zawsze trafnym), że dostarczana nam czy zdobywana ta druga nie jest przestarzała, że jest oparta na przemyśleniach, na refleksji nad znaczeniem danych informacji w szerszym kontekście, że wymaga stałego uczenia się, rozwiniętej i wciąż kształconej wyobraźni. Warto pamiętać jednak o tym, że koncepcja społeczeństwa wiedzy też nie jest „niewinna” socjologicznie -- też zakłada coś na temat struktury społecznej, w szczególności zakłada możliwość przeciwstawienia tych, którzy wiedzę posiadają i tych, którzy jej nie posiadają.

Gdy dalej będzie tutaj mowa o społeczeństwie informacyjnym czy społeczeństwie wiedzy, pominię takie skądinąd i w innych kontekstach bardzo ważne kwestie, jak dynamika samego pojęcia i jego desygnatu od lat sześćdziesiątych XX wieku, czy sieciowość tego społeczeństwa. Pominię też istotną kwestię, jaką jest potencjalny związek społeczeństwa wiedzy z rozwojem przedstawicielskiej demokracji proceduralnej, z kryzysem czy rozwojem państw narodowych. Nie będę jednak pomijał kwestii tożsamości, tak istotnej dla wielu badaczy nowoczesnych form społecznych, na przykład dla klasyka badań nad społeczeństwem informacyjnym i społeczeństwem sieci – Manuela Castellsa (por. np. Castells 2008). Nie będę też pomijał kwestii złożonych związków między aktywnym zaangażowaniem jednostki w działalność w Sieci a jej społecznymi relacjami typu „face to face”, kwestii związków między uczestnictwem w Sieci a tradycyjną konsumpcją dóbr kultury, wpływu Internetu na psychikę jednostek i mentalność całych zbiorowości, uzależnienia od Sieci (por. np. Carr 2013), wreszcie kwestii kształtowania się nowych, niestandardowych norm społecznych („piractwa”, por. np. Bandyk 2012). Będę jednak starał się unikać propagowania „panik społecznych”. Sprawy tu krótko przypomniane są niewątpliwie wyzwaniem cywilizacyjnymi, stawianymi nam wszystkim przez nowoczesne technologie informatyczne i ich otulinę społeczną i normatywną.

2. O pojęciu wyzwań cywilizacyjnych

Jedną z interesujących, moim zdaniem, perspektyw analizy związków między przemianami technologicznymi a strukturą społeczną, systemami wartości

i praktykami społecznymi i kulturowymi, jest spojrzenie, kładące nacisk na „cywilizacyjne wyzwania współczesności” (por. też Mucha 2009). Co określić możemy jako „wyzwania”, a w szczególności „wyzwania cywilizacyjne”, w tym technologiczne? Trudno znaleźć ich powszechnie przyjętą socjologiczną definicję. Pojęcie to, choć używane bardzo często w analizach społecznych, z uwagi na swe niedefiniowanie robi wrażenie pojęcia potocznego. Spróbuję więc tutaj sam określić to, o co w moim przekonaniu zdaniem chodzi w tej literaturze socjologicznej, która dotyczy tego istotnego moim zdaniem zagadnienia. Nie udało mi się niestety znaleźć literatury, podejmującej je z teoretycznego punktu widzenia w sposób bezpośredni, wnikliwy i obszerny.

Wyzwanie w sensie potocznym to chęć i zapowiedź stanięcia do współzawodnictwa (por. np. *Słownik języka polskiego* 1989: 868). W interesującym mnie tutaj przypadku wyzwań społecznych, w szczególności cywilizacyjnych, chodzi, w moim rozumieniu, o coś podobnego. Jak mi się więc wydaje, pojęcie wyzwania ma „genetycznie” sens „negatywny”. Jest ono pochodną pojęcia dostrzeżonego „braku” w danej społecznej sytuacji i chęci aktywnej jego redukcji. Wyzwania to niezaspokojone w danym społeczeństwie czy układzie kulturowym ważne potrzeby, czy niezrealizowane ważne funkcje, których jesteśmy świadomi, i które potrafimy dyskursywnie skonceptualizować, to zagrożenia, którym chcemy stawić czoła, zapowiadamy to i planujemy podjęcie odpowiednich działań „naprawczych”. W kategoriach czysto socjologicznych przydatne tu może być typowe dla funkcjonalnej orientacji teoretyczno-metodologicznej w antropologii społecznej i socjologii, od na przykład Bronisława Malinowskiego do Talcotta Parsonsa i Roberta K. Mertona, pojęcie „wymogów funkcjonalnych” czy „imperatywów funkcjonalnych” danego społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju. Jerzy Szacki podsumowuje tę funkcjonalistyczną koncepcję tak: „każdy system musi być zdolny do sprostania wyzwaniom środowiska, wyznaczania i osiągania swych zasadniczych celów, ustanawiania współzależności pomiędzy swymi częściami i regulowania stosunków między nimi, oraz tworzenia odpowiednich wzorów kulturowych i motywacji jednostek” (Szacki 2002: 820). Podkreślić należy moim zdaniem to, iż w nowoczesnym funkcjonalizmie, rozwijanym po II wojnie światowej, nie twierdzi się jednak, że każdej „potrzebie” czy „funkcji” (którą system lub podsystem „powinien” spełnić) musi zawsze i wszędzie odpowiadać ten sam typ instytucji społecznych. Podobne czy nawet takie same potrzeby mogą być więc spełniane w różnych społeczeństwach przez różne instytucje. Przekładając to na język mojego tekstu, można powiedzieć, że tym samym czy podobnym wyzwaniom będziemy starali się podołać w różnych społeczeństwach w różny sposób.

Wyzwania cywilizacyjne ujmować tutaj będę jako uświadamiane przez społeczeństwo (w postaci czy to świadomości potocznej czy świadomości elit) niezaspokojone, dolegliwe, uogólnione potrzeby, które świadomi członkowie (bądź elity) tego społeczeństwa chcą zaspokoić i o których sądzą, że rozwój naukowo-techniczny może przyczynić się do tego zaspokojenia. Wyzwaniami cywilizacyjnymi są też te dostrzegane przez nas zagrożenia (czyli przyszłe trudności

w zaspokojeniu ważnych potrzeb, czy wymogów funkcjonalnych), pochodzenia przyrodniczego lub społecznego, którym naszym zdaniem zapobiec może rozwój naukowo-techniczny. Kategoria „wyzwań cywilizacyjnych” ma w takim razie charakter w znacznej mierze subiektywny, świadomościowy, i jest dynamiczna, a także porównawcza. Wyzwaniami cywilizacyjnymi mogą być zjawiska i procesy przyrodnicze i technologiczne, niosące dostrzegane przez nas społeczne skutki, ale też zjawiska czysto strukturalne czy kulturowe.

Jakie jest pochodzenie rozmaitych współczesnych wyzwań cywilizacyjnych? Moim zdaniem to, że jakieś zjawiska czy procesy stają się dla nas wyzwaniami, bierze się przynajmniej częściowo z naszej obserwacji (trafnej bądź nietrafnej) ilości i jakości dóbr konsumowanych przez członków innych społeczeństw, uważanych za wysoko rozwinięte gospodarczo i cywilizacyjnie (a w szczególności przez członków ich klas wyższych, z którymi porównujemy się najchętniej) i z jakości życia w tych społeczeństwach, często trudno przeliczalnej na jednostkowy czy przeciętny dochód.

Chcielibyśmy mieć taką samą ilość podobnych dóbr ogólnospołecznych (dóbr wspólnych), na przykład tyle samo autostrad i szybkich kolei, czyste powietrze, wody i lasy; chcielibyśmy mieć tak samo jak tamci ludzie długie życie spędzone w zdrowiu. Obserwując innych, kształtujemy własne potrzeby. Uważamy też, że rozwój nauki, techniki i gospodarki może nam zapewnić zaspokojenie tych potrzeb.

Inne wyzwania, jak wspominałem, są pochodną dostrzeżenia zagrożeń (przyrodniczych czy technologicznych), albo starych, od dawna istniejących, na które dotąd nie zwracaliśmy tak wielkiej jak dzisiaj uwagi, albo narastających w niepokojącym nas tempie, albo wreszcie nowych, przynajmniej z punktu widzenia historii życia ludzkiego. Wyzwaniami stać się mogą dla nas też te znane wcześniej zagrożenia, z którymi dotąd godziliśmy się, gdyż włączaliśmy je do trwałego „porządku natury”, a teraz – na ogół dzięki porównywaniu się z innymi społeczeństwami i na podstawie informacji o osiągnięciach nauki i techniki – widzimy możliwość zaradzenia im.

Kulturowe i strukturalne analizy przemian cywilizacyjnych uwzględniać muszą również wyzwania moralne. Ta problematyka uzupełnia podejście, o którym pisałem powyżej. Nie chodzi mi w omawianym w tej chwili sposobie analizy ani (a zwłaszcza nie przede wszystkim) o niezaspokojone wymogi funkcjonalne o wskazanym wcześniej charakterze ani o nadzieję, że nauka i technika pomogą w realizacji ważnych funkcji strukturalnych czy kulturowych. Jak wskazuje Lech Zacher, popatrzeć na tę sprawę można i z przeciwnej strony. Nauka i technika dają narzędzia, potencjał, wykraczające poza dotychczasowe ludzkie doświadczenia i tradycje, wymykające się tradycyjnym aksjologiom. Wyzwanie polega tu na tym, że pojawia się żywotna, niezaspokojona, wywołana przez rozwój techniki, potrzeba kształtowania nowych społecznych czy kulturowych odpowiedzi na zaistniałą sytuację, mającą wspomniany technologiczny charakter.

Jak uważa Zacher (nieco dointerpretowany w tym miejscu przeze mnie), „opcja konserwatywna” polega w tej sytuacji głównie na krytykowaniu, straszeniu i żądaniu kontroli badań, rozwoju i wdrażania technologii wszędzie tam, gdzie otwierają się nowe zagadnienia poznawcze i moralne, niezgodne z dotychczasowymi wartościami, zasadami, obyczajami, uważanymi za prawomocne praktykami społecznymi czy przyzwyczajeniami.

Druga opcja, o charakterze „poszukującym”, jest otwarta i wychodzi w przyszłość raczej z zaciekawieniem niż z lękiem. Reprezentanci tej opcji szukają tego, co w „nowinkach” naukowych i technicznych pożyteczne, akceptowalne w danej, zawsze dynamicznej sytuacji kulturowej. Postulują większy niż dotąd zakres tolerancji i akceptację podwyższonego ryzyka (faktycznego bądź wyimaginowanego), potrzebne dla wykorzystania okazji rozwojowych. Sugerują przyjęcie przez społeczeństwo, a zwłaszcza jego elity, niejako moralnego obowiązku szukania i wykorzystywania takich nowych okazji dla dobra wspólnego, choć dostrzegają możliwości i fakty pojawiania się również i negatywnych konsekwencji. Lech Zacher uważa wszelkie decyzje dotyczące nauki i techniki za decyzje strukturalnie i kulturowo bardzo doniosłe, a podejmowanie ich powinno być jego zdaniem policentryczne, czyli powinno być efektem współdziałania wielu ośrodków decyzyjnych. Kategorię społeczeństwa obywatelskiego traktuje ten uczony jako szczególnie przydatną w tej nowej sytuacji przyspieszonego rozwoju techniki, zagrożenia ale i szans cywilizacyjnych (por. Zacher 2002a: 140-141; por. też Kiepas 1994).

Gdy mowa o wyzwaniach, niepewności, ryzyku i zagrożeniach, trzeba pamiętać o tym, iż z jednej strony mogą one być globalne, z drugiej strony dotyczą one społeczeństw narodowych względnie regionów, a z trzeciej strony w różny sposób dotyczyć mogą w ich obrębie kategorii płci, poszczególnych grup etnicznych, grup pokoleniowych, klas społecznych etc. Musimy też stale pamiętać o tym, że nowe wyzwania pojawiają się stale, wraz ze zmianami społecznymi, technologicznymi czy przyrodniczymi. Pojawianie się nowych wyzwań, zwłaszcza wtedy, gdy społeczeństwa ludzkie nie potrafią im szybko sprostać może oznaczać koniec ich świata, ale jak dotąd nie oznacza końca świata „w ogóle”. Przepuszczalnie tak samo będzie i teraz.

Wspomniany szeroki kierunek empirycznych rozważań nad wyzwaniami jest od kilkunastu lat obecny w Polsce. Niezależnie od wspomnianych wcześniej prac Lecha Zachera i Andrzeja Kiepasa, warto wymienić założony w roku Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji, będący konsorcjum badawczym kilku uczelni warszawskich: Akademii Medycznej, Politechniki Warszawskiej, Szkoły Głównej Handlowej, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Uniwersytetu Warszawskiego. Ważną rolę odgrywają w nim zarówno technicy jak i humaniści (jak widać, nie tylko w przypadku rozwijających się od dwudziestu lat na całym świecie społecznych studiów nad nauką i technologią, współpraca taka jest i w Polsce możliwa i owocna), czego dowodem są publikacje tego instytutu.

3. Wyzwania ze strony rewolucji informatycznej a kultury prefiguratywne

Szybkie zmiany społeczne zawsze wywołują poważne wyzwania dla przeżywających je zbiorowości. Przykładami takich zmian są rewolucje technologiczne, ale też na przykład migracje, w których (w rozmaity skądinąd sposób) uczestniczą całe wielopokoleniowe rodziny, czy poważne zmiany demograficzne, polegające na przekształceniach dotychczasowych proporcji udziału poszczególnych pokoleń w życiu wielkich zbiorowości. Wszystkie takie zmiany są dobrym społecznym „laboratorium” badania „dystansu międzypokoleniowego”.

Nie ma sensu powtarzanie świetnie znanej, wprowadzonej ponad czterdzieści lat temu przez Margaret Mead koncepcji tego dystansu i związanych z nim kultur (por. Mead 1978). Przypomnę tylko te idee, które są ważne dla niniejszego tekstu. W społeczeństwach tradycyjnych (na ogół izolowanych od wpływów zewnętrznych i na ogół stabilnych, jeśli chodzi o występujące w nich praktyki) dominuje kultura postfiguratywna. Istotą jej jest to, iż młode pokolenia socjalizowane są „na wzór i podobieństwo” pokoleń starszych. Powielają one drogę życiową swoich opiekunów, „dobrze znanych przodków”, od których uczą się wszystkiego. W znacznie bardziej dynamicznym i znacznie mniej izolowanym społeczeństwie przemysłowym dominuje kultura kofiguratywna. Starsze i młodsze pokolenia współistnieją w tym sensie, iż jako normalna traktowana jest sytuacja, w której pojawiają się nowe oferty kulturowe, a praktyki kulturowe młodszych różnią się od praktyk osób starszych. Oba typy pokoleń charakteryzować się muszą pewną tolerancją dla innych praktyk i wzorów. Tolerancja ta nie jest jednak prosta (gdyż te praktyki i wzory często związane są z ocenami moralnymi), stąd możliwe konflikty międzygeneracyjne.

W społeczeństwach postindustrialnych (ale też społeczeństwach migracyjnych, którymi tutaj nie będę się zajmował) mamy do czynienia z kulturą prefiguratywną. Teraz to starsze pokolenia muszą uczyć się nowych wzorów i praktyk od pokoleń młodszych. Normą jest przyspieszony rytm życia, a dawne doświadczenia, to wszystko, co uważane było za kanon kulturowy, okazuje się coraz mniej przydatne w codziennych praktykach i interpretacjach świata. Ponieważ trudno funkcjonować bez znajomości nowych zasad życia, starsze pokolenia muszą zaakceptować (choć czynią to bardzo niechętnie) to, iż młodsze pokolenia stają się ich nauczycielami.

Jest to sytuacja bardzo trudna dla wszystkich. Młodzi nie mają się od kogo uczyć, zaś starsi uważają, iż rozpadają się bliskie im społeczna struktura i kultura. Widzą oni kryzys cywilizacyjny czy kryzys intelektualny, czasem nawet „apokalipsę”. Im szybsze są zmiany, tym sytuacja jest bardziej poważna. Rewolucja informatyczna jest tego najlepszym przykładem. Rodzi się nowa cywilizacja, względnie łatwa do opanowania przez młodych, trudna do opanowania przez

starsze pokolenia muszą uczyć się nowych wzorów i praktyk od pokoleń młodszych

osoby socjalizowane do kompletnie innych praktyk, nie tylko technologicznych, ale i kulturowych. Rewolucja informatyczna przynosi nowe wyzwania – dla całych społeczeństw, ale także dla wszystkich składających się na nie pokoleń.

4. O trzech pokoleniach polskich użytkowników Internetu

Rozdział ten oparty jest na czterech obszernych raportach (por. Filiciak i inni 2010; Kirwil 2011; Kowalik 2012; Batorski i Zając 2010) z badań społecznych (socjologicznych, antropologicznych, etnograficznych, medioznawczych, psychologiczno-pedagogicznych) zrealizowanych w ostatnich latach, a dotyczących sposobów korzystania z Internetu przez trzy pokolenia Polaków: a/ pokolenie starsze (w tym w tych badaniach chodziło o skądinąd bardzo zróżnicowaną zbiorowość „50+” (dalej będę o nich pisał jako o „seniorach” lub „osobach 50+”), a więc obecnie jeszcze na rynku pracy; wyzwania, które przed nią i w związku z nią stoją, będą się tylko pogłębiać, a w jej starszych kohortach są oczywiście poważniejsze niż w młodszych), b/ młodzież licealną oraz c/ dzieci (ta ostatnia zbiorowość nakłada się nieco w tych raportach na poprzednio wspomnianą) i ich rodziców.

Najstarsza z omawianych tu zbiorowości wymaga przypomnienia wprowadzonych już wcześniej pojęć „wykluczenia cyfrowego” i „nierówności cyfrowych”. W polskich warunkach, nierówności związane z łatwym dostępem do szerokopasmowego i szybkiego Internetu (pomijam tu inne, bardziej społeczne i kulturowe aspekty „wykluczenia”) związane są przede wszystkim z wiekiem, wykształceniem i miejscem zamieszkania (i w pewnym zakresie z możliwościami finansowymi, co może mieć znaczenie dla uboższych emerytów, a więc jest pewną pochodną wieku), w nieco mniejszym zakresie z płcią.

Badania społeczne (por. Batorski i Zając 2010; Kowalik 2012) pokazują wyraźnie, że osoby 50+ są na ogół w pewnej mierze wykluczone cyfrowo. Prawie 80% tej zbiorowości nie korzysta z Internetu (im starsza jej część, tym odsetek ten jest większy; równocześnie jednak z naturalnych powodów ubywa w tej zbiorowości osób starszych, gorzej wykształconych i mniej używających Sieci, a przybywa osób młodszych, lepiej wykształconych i mających z nią większy kontakt). Część tych osób 50+, które kiedyś korzystały z Sieci, zaprzestała tego, mimo iż posiada odpowiedni sprzęt i łącza. Jednak inna część to osoby, które korzystają pośrednio – przy pomocy bardziej kompetentnych młodszych członków rodziny. Odnotujmy więc, że Internet ma tu pozytywny wpływ na ilość i jakość relacji rodzinnych. Główne czynniki wpływające na słaby poziom korzystania z Sieci w tej zbiorowości to autostereotypizacja („to nie dla mnie”) i stereotypizacja („to nie dla nich”), zarówno wśród osób młodszych, jak i wśród przedsiębiorców (niezależnie od ich wieku). Osoby 50+ mają też niższe kompetencje cyfrowe i rzadziej niż osoby młodsze (i niż ich rówieśnicy w całej Unii Europejskiej) korzystają ze sformalizowanych szkoleń i kursów. Osoby 50+ korzystają z Internetu głównie po to, aby przeglądać strony (portale) informacyjne, natomiast (średnio

rzecz biorąc) rzadziej korzystają z usług komunikacyjnych, z bankowości, z zakupów online. Rzadko są też uczestnikami portali społecznościowych. Pod tym względem polscy seniorzy są mniej wszechstronni, kompetentni i aktywni niż ich rówieśnicy w całej UE.

Badania panelowe pokazują, że korzystanie z Sieci jest społecznie bardzo korzystne dla osób 50+. Wpływa na podtrzymywanie (ale niestety nie – reaktywowanie) aktywności zawodowej, awans zawodowy, aktywność społeczną i uczestnictwo w kulturze i życiu towarzyskim. Równocześnie używanie Internetu nie ma wpływu na pogarszanie się stanu ich zdrowia (nie mówiąc już o negatywnych zmianach w mózgu, eksponowanych na przykład w przywoływanej tu wcześniejszej książce Nicholasa Carra z roku 2010).

Gdy patrzymy na interesujące nas tutaj zagadnienia z punktu widzenia dystansu międzypokoleniowego, to można moim zdaniem stwierdzić, iż z wyizolowanego od innych praktyk kulturowych punktu widzenia, młodsze pokolenia nie mają się czego nauczyć od pokolenia 50+. Pamiętamy jednak o tym, że kompetencje technologiczne występują zawsze w otulinie społecznej, że znaczna część zasobów kulturowych jest wciąż kontrolowana przez seniorów (zwłaszcza młodszych z nich) i że przekazywanie wartości jest wciąż istotne, nawet jeśli sposoby ich realizacji mogą się, pod wpływem technologii, zmieniać bardzo poważnie.

Włączenie seniorów do cywilizacji informatycznej jest na pewno ważnym wyzwaniem dzisiejszych czasów. Sprostanie temu wyzwaniu jest szczególnie istotne w nowej (od 2013 roku) sytuacji wymagającej od Polaków pracy do 67 roku życia. Ponadto, choć jeszcze dziś Polska jest (porównawczo) jednym z najmłodszych krajów Europy, to procesy demograficzne bardzo szybko zmieniają tę sytuację i wkrótce będziemy społeczeństwem starym. Pełniejsze włączenie seniorów do e-cywilizacji ułatwi im podtrzymanie aktywności zawodowej, poprawi ich jakość życia i przedłuży ich samodzielność. Może też zdynamizować rynek produkcji i usług związanych z nowymi technologiami.

E-integracja łatwiejsza będzie, gdy nie tylko sprzęt będzie łatwiejszy w obsłudze, oprogramowanie prostsze i usługi bardziej dostępne, ale i gdy położymy większy nacisk na „czynniki miękkie” – innowacje społeczne, rozwijanie e-kompetencji, na wzbudzanie motywacji samych seniorów i ich otoczenia społecznego – zinstytucjonalizowanego i osobistego. Ogromna i niemożliwa chyba w przewidywalnym czasie do spowolnienia dynamika technologii cyfrowych utrudnia sprostaniu wspomnianym wyzwaniom. Równocześnie ułatwi je, w nieco dłuższej perspektywie czasowej, to, że do grupy osób 50+ wkraczają kohorty coraz bardziej obeznane już z technologią cyfrową i że nowe wymogi emerytalne wymuszają przedłużenie aktywności zawodowej, w której trudno będzie się obejść bez komputera i Internetu. Do tego coraz więcej usług komercyjnych i publicznych wymaga e-kompetencji.

„Opóźnienie” polskich seniorów w stosunku do seniorów z krajów „starej Unii” istnieje, ale nie wydaje się ogromne, a poza tym nie odbiega od ogólnego

polskiego opóźnienia technologicznego. Jeśli uwzględnimy, ponadto, to, że w niektórych sferach nowych technologii (karty płatnicze, telefony komórkowe) Polska nie odbiega od krajów zachodnich, to nie wydaje mi się, aby sensowne było interpretowanie w kategorii panik społecznych odnoszących się do osób 50+, wyzwania cywilizacyjnych, o których tutaj mowa.

Licealiści to pierwsze pokolenie (nie tylko polskie), które od początku swego świadomego życia obcuje z nowoczesnymi technologiami informatycznymi. Uczy się ich wprawdzie w szkole, ale od nauczycieli, dla których te technologie są nowością, poważnie zmieniającą ich własne dotychczasowe praktyki kulturowe. Licealiści są pierwszym pokoleniem, dla którego środowisko internetowe (w szczególności „Internet 2.0.”) jest „naturalne”. Warto więc popatrzeć na ich praktyki i na to, czy i ewentualnie jakie pojawiają się tutaj wyzwania.

Raport, z którego tutaj korzystam (por. Filiciak i inni 2010), zwraca przede wszystkim uwagę na społeczne zagrożenia i niepokoje związane z tym, jak nowe technologie informatyczne (chodzi tutaj przede wszystkim o Internet, telefony komórkowe i cyfrowe aparaty telefoniczne, z których łatwo skopiować zdjęcia do Internetu) wpisują się w życie młodzieży i stawia sobie pytania o to, na ile te obawy są uzasadnione. Co dla mnie bardzo ważne, nowe media nie są tutaj traktowane tylko jako przedmioty („artefakty z porządku technologicznego”), ale przede wszystkim jako historycznie nowe sposoby myślenia, czucia i działania.

Pytanie o nowe media jest więc pytaniem o relacje między starymi a nowymi praktykami kulturowymi – o współlistnienie ale i napięcia między nimi.

Idąc częściowo za tokiem rozumowania i interpretacjami autorów raportu, chciałbym skrótowo przedstawić kilka sfer życia codziennego młodzieży, w których nowe technologie nabrały wielkiego znaczenia społecznego.

Według potocznego poglądu, nowe media przede wszystkim wzmacniają indywidualizm i atomizację ich użytkowników. Badanym licealistom służą one jednak w dużej mierze do koordynacji spotkań „twarz w twarz”; zapośredniczają kontakt, gdy nie jest on możliwy w sposób „realny”; pozwalają na utrzymanie poczucia bliskości z przyjaciółmi i znajomymi. Zapewniają stały kontakt i wyraźnie podnoszą jego intensywność. Wprowadzają użytkowników w stały stan czuwania. Gdy nie jest możliwa bezpośrednia rozmowa, zawsze można się „wpiąć” w sieci komunikacyjne. Można nie tylko porozmawiać, ale i wysłać zdjęcia i filmy (własne lub skopiowane) obrazujące aktualną sytuację nadawcy i jej/jego stan psychiczny. Nowe media stają się wręcz intymne, gdy zapośredniczone przez nie kontakty z innymi osobami są przez partnerów przeżywane jako bliskie i autentyczne. Równocześnie jednak dla młodzieży traci na znaczeniu rozdział na to co

publiczne i to co prywatne. Prywatność można upublicznić, a sferę publiczną można „udomowić” i uczynić czymś własnym i intymnym.

Podobnie jak wspomniany dopiero podział na dwie sfery ulega zatarciu, dzieje się z podziałem na to co społeczne i to, co indywidualne. Dzięki nowym mediom powstają nowe typy wspólnot, ale te z kolei ułatwiają lepszą ekspresję tożsamości uczestnika. Nowe technologie przyczyniają się do powstawania „technik siebie” – sprzyjają refleksyjności poprzez umożliwienie materializacji ulotnych myśli, emocji i kontaktów. Sprzyjają pracy nad sobą dzięki informacjom pochodzącym z różnorodnych baz danych.

Życie codzienne młodych ludzi to stałe dzielenie się – informacjami, muzyką, zdjęciami, filmami, linkami do ciekawych stron internetowych. Każdy ma szansę na wyrażenie siebie, ale też współtworzy wspólnoty osób o podobnych zainteresowaniach i sposobach wyrażania emocji. Dzielenie się, cyrkulacja treści kultury, powodują faktycznie ich synergetyczne mnożenie, a także tworzenie nowych, sprofilowanych publiczności dla starych i nowych treści kultury. Przetwarzanie informacji i dzielenie się nimi powoduje, że tradycyjny podział na twórców i odbiorców kultury staje się mało adekwatny dla nowej kultury Sieci.

Zmienia się też szkoła. Pojawiają się nowe tematy rozmów, sposoby wspólnego odrabiania lekcji, przygotowywania się do klasówek, obiegu notatek, ściągania. Pojawiają się zupełnie nowe problemy. Jednym z ważniejszych jest (omawiana na początku niniejszego tekstu) kwestia wiarygodności i prawomocności źródeł i czerpanych z nich informacji. Zmieniają się hierarchie wartości i hierarchie społeczne, nowe formy współpracy między uczniami, ale też między uczniami a nauczycielami, nauczycielami a rodzicami.

Mowa tutaj była między innymi o takich popularnych wśród młodych ludzi zjawiskach jak kopiowanie (legalne i nielegalne) muzyki i filmów i dzielenie się nimi, ściąganie podczas lekcji i klasówek, etc. Prowadzi mnie to do interesujących obserwacji dotyczących zjawiska „piractwa” i aktywności w kulturze „piratów”. Cytowany wcześniej Mirosław Filiciak przygotował w 2012 roku i inny raport, dotyczący „Obiegów kultury”. Za jego podsumowaniem, przedstawionym przez Edwina Bendyka (por. Bendyk 2012), chciałbym zwrócić uwagę na kilka spraw. Młodzi ludzie, w wieku 15-24 lata (jest to więc zbiorowość statystycznie nieco starsza niż „po prostu” licealiści), wydają na treści kultury (zdecydowanie bardziej w księgarni niż w Internecie) więcej pieniędzy niż ich rodzice i dziadkowie. W nieformalnym obiegu treści kultury w Sieci udział bierze jedna trzecia Polaków. W poprzednim roku kupiło książkę 14% internautów, ale tylko około 5% osób niekorzystających z Sieci. Za muzykę zapłaciło 7% internautów, ale tylko 1% nieinternautów. Za filmy na nośniku elektronicznym zapłaciło 6% internautów, ale tylko 2% nieinternautów. Internauci kopiujący pliki z Sieci to 32% osób kupujących książki, 51% osób kupujących muzykę i 31% osób kupujących filmy.

Internauci, jak cytuje Bendyk wspomniany raport, prowadzą bardziej intensywne życie towarzyskie, chętniej udzielają się społecznie, darzą innych ludzi większym zaufaniem niż osoby niekorzystające z Sieci. Ponad połowa polskich

internautów korzysta z płatnej telewizji kablowej czy satelitarnej, a tylko niecałe 10% ogranicza się do telewizji naziemnej. Około 40% internautów chodzi na koncerty kilka razy w roku (średnia ogólnopolska to nieco ponad 16%), a prawie trzy czwarte chodzi regularnie do kina (średnia ogólnopolska to niecałe 30%). Ponad połowa internautów dzieli się w Sieci swoją twórczością, przede wszystkim zdjęciami. Nawiązując do uwag na temat poprzednio omawianej tutaj zbiorowości („seniorów”) warto zauważyć, iż zdaniem Bandyka nowa polska generacja użytkowników Sieci nie różni się pod względem aktywności i uczestnictwa w kulturze od podobnych grup na Zachodzie.

Kultura, w jakiej funkcjonują dziś bardzo młodzi ludzie, licealiści i studenci, korzysta pełnymi garściami z nowoczesnych technologii i przy ich użyciu przekształca praktyki społeczne. Spotyka się to na ogół z brakiem zrozumienia ze strony pokolenia starszego („seniorów”, ale i młodszych od nich dorosłych), ale wystarczająco obszerne pole negocjacji znaczeń wydaje się wciąż istnieć. „Tubylcy internetowi” nie odrzucają wcześniejszej kultury, a nawet faktycznie korzystają z niej w większym zakresie, niż osoby należące do wcześniejszych pokoleń. Współistnienie ma miejsce, ale nieuniknione napięcia rozwiązywane najprawdopodobniej będą na rzecz dzisiejszych licealistów.

Wyzwania czysto cywilizacyjne nie wydają się tutaj szczególnie drastyczne. Jeśli istnieją, to przede wszystkim z punktu widzenia tradycyjnej kultury i jej reprezentantów. Dla utrzymania ładu społecznego (strukturalnego i normatywnego) ale i dla zaspokojenia potrzeb pokoleń wchodzących w aktywne życie społeczne niezbędne jest nowe normatywne uregulowanie wielu kwestii, które wcześniej wydawały się zamknięte. Należą do nich na przykład nowa koncepcja prywatności i upublicznienia (ale też tajności i upublicznienia), nowa koncepcja praw autorskich i otwartej przestrzeni kultury, nowa koncepcja indywidualnych osiągnięć (na przykład w systemie edukacyjnym) i współpracy osób pobierających edukację, nowa koncepcja określania prawomocności i wiarygodności informacji.

Polskie dzieci to stu procentowi „tubylcy Internetowi”, socjalizowani przez pokolenia tych dorosłych, którzy znają Sieć od swojej młodości. Jak się wydaje, te dzieci (podobnie jak polscy licealiści) w niczym nie różnią się od swych rówieśników w krajach zachodnich, a jeśli się różnią, to w takim sensie, że mają nieco większe kompetencje i szerszy zakres doświadczeń (por. Kirwil 2011). Popatrzmy teraz na konkluzje badań nad uczniami szkół podstawowych i gimnazjów. W odróżnieniu od prezentowanych wcześniej badań nad licealistami, te zwracają głównie uwagę na problemy i trudności, a nie na szanse. Wprawdzie żadnych poważnych zagrożeń nie doświadczyło prawie trzy piąte respondentów, to i tak mniej więcej 25% dzieci kontaktuje się w Sieci z nieznanymi, kilkanaście procent oglądało materiały związane z seksem, około 10% dzieci przeżywało negatywne emocje korzystając z Internetu, prawie 10% dzieci spotkało się twarzą w twarz z osobą nieznaną poznaną w Internecie, około 6% dzieci było ofiarami cyberagresji. Rodzice polscy (w większym stopniu niż w Europie Zachodniej) na

ogół nie doceniają tych zagrożeń, co częściowo wynika z tego, że dzieci nie zgłaszają problemów, a częściowo z tego, że rodzice są „technicznie” mniej kompetentni niż ich własne starsze dzieci. Im bardziej rodzice są jednak aktywni, tym łatwiej zapobiegać niebezpieczeństwom.

Co więcej (i co mało zaskakujące, ale na pewno niepokojące), niebezpieczeństwo napotkania negatywnych zjawisk rośnie wraz z internetowym stażem użytkowników. Sytuacja jest jednak ambiwalentna w takim sensie, iż długość stażu wzmacnia również ilość pozytywnych doświadczeń.

Dzieci (nie tylko polskie), szczególnie nieco starsze, eksperymentują w Sieci ze swą tożsamością, co z jednej strony jest naturalne (wynika z potrzeb rozwojowych), ale z drugiej strony jest niebezpieczne, jeśli odbywa się poza jakąkolwiek kontrolą bliskich dorosłych. Dzieci eksperymentujące z tożsamością są szczególnie narażone na cyberagresję.

Z interesującego mnie tutaj punktu widzenia istotne jest to, iż wielkim wyzwaniem technologicznym jest to, iż zrozumienie dorosłych dla zarówno pozytywnych jak i negatywnych konsekwencji społecznych nowych technologii jest niewystarczające. Zapoznanie dzieci (głównie przez nauczycieli) z samymi tylko urządzeniami i oprogramowaniem nie jest wystarczające dla ich bezpieczeństwa. Równocześnie warto by rozważyć to, czy dzieci, które nie korzystają z Internetu, a żyją dynamicznym i zróżnicowanym, w dużej mierze anonimowym środowisku, stymulującym ich potrzeby a niekoniecznie dającym środki realizacji tych potrzeb, napotykać czy może w ogóle nie napotykać na groźne niebezpieczeństwa. Najprawdopodobniej napotykać, tylko na niebezpieczeństwa innego, „nieinternetowego” typu.

5. Podsumowanie

Z punktu widzenia, o który mi tutaj chodzi i na podstawie materiałów w tym tekście przedstawionych, wnioski moje są następujące. Znaczne przyśpieszenie technologiczne w dziedzinie cyfrowej i informatycznej, określane jako rewolucja informatyczna, na pewno wywołuje liczne wyzwania cywilizacyjne. Są one jednak dla każdego aktualnie funkcjonującego pokolenia nieco inne. Sytuacja nie wydaje mi się bezprecedensowa. Dość często pojawiają się w świecie i w życiu wielu zbiorowości bardzo szybkie zmiany, które łatwiej teoretycznie i praktycznie zrozumieć i opanować młodszym pokoleniom, które jeszcze nie do końca przeszły socjalizację do wolniej lub szybciej tracących monopolistyczną czy dominującą rolę wzorów i praktyk kulturowych. Młodzi ludzie są też prawie zawsze bardziej chłonni na nowości, łatwiej je akceptują. W oparciu o nowe sytuacje, w tym technologiczne, stworzą najprawdopodobniej, tak jak to już wiele razy się działo, nowe wzory kulturowe, trudne do zrozumienia dla osób starszych. Sytuacja ta jest niewątpliwie kryzysowa w takim rozumieniu, że przyśpieszenie technologiczne, strukturalne i normatywne poważnie wzmaga dystanse międzypoko-

leniowe, a więc trudności w porozumieniu (które to trudności przecież i tak zawsze występują), kwestionuje dotychczasowe typy ładu społecznego, a jasno nie pokazuje tego, jakie mogą być typy następne. Nie sądzę jednak, abyśmy mieli obecnie do czynienia z jakościowo poważniejszym „kryzysem intelektualnym” niż ten opisywany przez krytyków cywilizacji europejskiej na przełomie XIX i XX wieku, na przykład przez Edmunda Husserla, Wilhelma Diltheya, Heinricha Rickerta, Wilhelma Windelbanda czy Maxa Webera.

Rozważyć powinniśmy też to, co może przynieść aktualnie zachodząca wymiana pokoleniowa. Możliwe, że faktycznie przyspieszone tempo pojawiania się nowych technologii komputerowych (i jego konsekwencje) jest rewolucją informatyczną na miarę wynalezienia pisma, druku i ruchomej czcionki. Jeśli tak jest, to przez „jakiś czas” (do następnej rewolucji) niewiele jakościowo nowego się pojawi, a wymiana pokoleń i komputeryzacja wszelkich zajęć doprowadzą do tego, iż wyzwania, stojące przez dzisiejszym pokoleniem seniorów, przestaną z czasem mieć dramatyczny charakter. Starzenie się społeczeństw zachodnich (i Japonii) nie będzie generowało (do nowej rewolucji informatycznej; rewolucje zaś, z istoty swojej, nie mogą pojawiać się przesadnie często) nowych wielkich wyzwań, gdyż za dekadę lub dwie seniorami będą stawali się ludzie obeznani już z cywilizacją informatyczną. Nauczyciele i rodzice będą być może potrafili wrócić do roli technicznych, interakcyjnych i moralnych edukatorów kolejnych pokoleń. Jest jednak też możliwe, że „proces rewolucyjny” ustąpi wielkiej dynamice ewolucyjnej, w której wszyscy, stale, będą musieli starać się sprostać cywilizacyjnym wyzwaniom, o których jeszcze dziś nie mamy pojęcia. I tutaj jednak, moim zdaniem, mówienie o kryzysie intelektualnym jest przesadą. Trzeba będzie raczej wygenerować z siebie nieaktywne dotąd zdolności intelektualne i praktyczne. Ale to, że kultura się będzie zmieniała, wydaje mi się dość jasne.

Bibliografia

- Barney Darin. 2008. *Spółeczeństwo sieci* (2004). Warszawa.
- Batorski Dominik i Jan M. Zając (red.). 2010. *Dojrzałość w Sieci. Między alienacją a adaptacją. Polacy w wieku 50+ wobec Internetu*. Warszawa: UPC Polska.
- Bendyk Edwin. 2012. *Piraci są najbardziej kumaci*, w: „Polityka 4” (2843), s. 60-61.
- Carr Nicholas. 2013. *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasz mózg* (2010). Gliwice: Wydawnictwo Helion.
- Castells Manuel. 2008. *Siła tożsamości (Wiek informacji: ekonomia, społeczeństwo i kultura, t. 2; 1997-2004)*, Warszawa: WN PWN.
- Cellary Wojciech. 2008. *Spółeczeństwo informacyjne czy społeczeństwo wiedzy?* Mimeo, 1 strona.

- Filiciak Mirosław, Michał Danielowicz, Mateusz Halawa, Paweł Mazurek i Agata Nowotny. 2010. *Młodzi i media. Nowe media a uczestnictwo w kulturze popularnej*. Warszawa: SWPS.
- Kiepas Andrzej. 1994. *Moralne uwarunkowania akceptacji ryzyka w technice*, w: Lech Zacher i Andrzej Kiepas (red.), *Spółeczeństwo a ryzyko. Multidyscyplinarne studia o człowieku i społeczeństwie w sytuacji niepewności i zagrożenia*. Warszawa Katowice: Transformacje i Uniwersytet Śląski, s. 94-103.
- Kirwil Lucyna. 2011. *EU Kids Online. Polskie dzieci w Internecie*. Warszawa: SWPS.
- Kowalik Wojciech. 2009. *Wykluczenie cyfrowe, jako płaszczyzna podziałów w społeczeństwie informacyjnym*, w: „Studia Humanistyczne AGH” 7, s. 73-84. ---. 2012. „Dojrzałość w Sieci”. *Małopolscy seniorzy wobec Internetu*, w: (Nie) Czekając na starość. *Wyzwania dla polityki społecznej w obliczu demograficznych przemian*, Kraków: Małopolski Kongres Polityki Społecznej, s. 73-79.
- Mead Margaret. 1978. *Kultura i tożsamość*. Studium dystansu międzypokoleniowego (1970). Warszawa: PWN. Mucha Janusz. 2009. *Uspołeczniona racjonalność technologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Papińska-Kacperek Joanna. 2008. *Nowa epoka – społeczeństwo informacyjne*, w: Joanna Papińska-Kacperek (red.), *Spółeczeństwo informacyjne*, Warszawa: WN PWN, s. 13-46.
- Słownik Języka Polskiego. 1989. Tom trzeci R-Ż. Warszawa: PWN.
- Szacki Jerzy. 2002. *Historia myśli socjologicznej*. Wydanie Nowe. Warszawa: WN PWN.
- Zacher Lech. 2002. *Nowe możliwości nauki i techniki jako wyzwanie moralne (próba uporządkowania problematyki)*, w: „Nauka” 1, s. 140-154.